ROCZNIKI TEOLOGICZNO-KANONICZNE
Tom XVII, zeszyt 4 — 1970

KS. ANTONI KIEŁBASA SDS

STARANIA SALWATORIANÓW O ZAŁOŻENIE PLACÓWKI NA ZIEMIACH POLSKICH

Zgromadzenie Księży Salwatorianów [1], założone w 1881 r. w Rzymie, już w krótkim czasie po swym powstaniu, bo w r. 1900, zaczęło rozwijać aktywną działalność na terenach polskich. W chwili obecnej weszło ono już na dobre w rzeczywistość polskiego Kościoła wraz ze swą 70-letnią historią. Historia ta nie znalazła jednak — jak dotąd — wyczerpującego, naukowego opracowania [2]. Niniejsze studium, włączając się w coraz częściej podejmowane w naszym kraju badania dziejów zakonów i zgromadzeń w Polsce, chce bodaj częściowo usunąć ten brak. Zadaniem jego jest przedstawić starania salwatorianów, podjęte w celu przeszczepienia zgromadzenia na ziemie polskie. W szczególności studium to omawia dwie sprawy:

1. wysłanie pierwszych salwatorianów przez założyciela do Krakowa.

2. staranie o zezwolenie władz kościelnych na osiedlenie się w diecezji krakowskiej.

Poruszone tu sprawy są oparte głównie na źródłach archiwalnych, pochodzących z Archiwum Generalnego Księży Salwatorianów w Rzymie, z Archiwum Prowincjalnego w Krakowie oraz z Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie [3].

---

[1] Bliższe wyjaśnienia co do nazwy zgromadzenia znajdzie czytelnik poniżej.

[2] Opublikowane w okresie międzywojennym prace: W. Szołdrskiego, *Zakony i zgromadzenia zakonne w Polsce*, Lublin 1934; Mariana Pirożyńskiego, *Zakony męskie w Polsce*, Lublin 1937 oraz ostatnio drukowany artykuł Ferdynanda Pasternaka, *Zakony męskie w Polsce 1967 r.* „Prawo Kanoniczne", 11 (1968), 3—4 s. 329—342, mają charakter ogólnoinformacyjny. Zgodnie z tym podają one jedynie krótkie informacje o zgromadzeniu salwatorianów w Polsce. Również artykułów — dość żresztą licznych, ukazujących się w głównej mierze na łamach czasopism salwatoriańskich — o charakterze propagandowo-informacyjnym, nie można uważać za wyczerpujące, a tym bardziej naukowe opracowania dziejów tego zgromadzenia w naszym kraju.

[3] Por.: A. Kiełbasa, *Źródła do początkowych dziejów Salwatorianów na ziemiach polskich*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne", 20 (1970) 135—162.
Skróty nazw archiwów: AGS — Archiwum Generalne Salwatorianów, Rzym; APS

*

Założycielem zgromadzenia jest ks. Franciszek Maria od Krzyża Jordan [4]. Urodził się 16 VI 1848 r. w Gurtweil, w Badenii, nad granicą szwajcarską. Początkowo pracuje jako malarz dekoracyjny. W 21 r. życia rozpoczyna studia gimnazjalne. W 1874 r., po zdaniu matury, zapisuje się na uniwersytet we Fryburgu w Bryzgowii na wydział teologiczny. Święcenia kapłańskie przyjął 21 VII 1878 r. i jeszcze w tym samym roku wyjechał do Rzymu na dalsze studia lingwistyczne.

W latach 1877—1880 dojrzewała w nim myśl powołania do życia nowego dzieła, które przez swoją aktywność, chociaż w części odpowiedziałoby wciąż wzrastającym religijnym potrzebom ludzi. Decydujące znaczenie w tej sprawie miał kilkumiesięczny pobyt na Bliskim Wschodzie w r. 1880, dokąd wyjechał w celu praktycznego zapoznania się ze studiowanymi językami wschodnimi. Po powrocie do Rzymu przerywa kontynuowane studia i odtąd poświęca się jedynie pracy związanej z założeniem nowego dzieła.

Dzień 8 XII 1881 r. przyjmuje się jako początek Apostolskiego Towarzystwa Nauczania, zwanego nieco później (od 1882 r.) Katolickim Towarzystwem Nauczania, a od 1894 r. już ostatecznie Towarzystwem Boskiego Zbawiciela. Początkowo nie było ono zgromadzeniem zakonnym w ścisłym tego słowa znaczeniu. Formę ściśle zakonną nadał mu ks. Jordan dopiero w 1883 r. Regułę, ułożoną przez założyciela, zatwierdził wikariusz miasta Rzymu, kard. Parocchi dn. 6 VI 1886 r. Naczelna idea, która przyświecała fundatorowi i pierwszym członkom, to praca apostolska i to w jak najszerszym ujęciu tego słowa: wszelkimi właściwymi środkami i sposobami rozszerzać i umacniać wiarę Chrystusową [5].

Międzynarodowy charakter Towarzystwa, jak również zaznajomienie szerokich kręgów społeczeństwa, dzięki prasie z reprezentowanymi przez nie ideami i formą apostolskiego oddziaływania, zjednały mu wielu życzliwych pomocników, co w konsekwencji wydatnie wpłynęło na wzrost

— Archiwum Prowincjalne Salwatorianów, Kraków; AKMK — Archiwum Kurii Metropolitalnej, Kraków; AUJ — Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

[4] Życie i działalność ks. Jordana oraz idee, jakie kierowały nim przy powoływaniu do istnienia nowej rodziny zakonnej, zostały omówione szerzej we wstępie do wspomnianego wyżej artykułu. Por. przypis 3.

[5] Cel zgromadzenia określają wyraźnie konstytucje zakonne: „Finis specialis Societatis est omnibus rationibus et mediis, quae caritas Christi inspirat, fidei catholicae conservandae ac propagandae incumbere. Praecipue sodales incumbunt sacro ministerio, institutioni christianae iuventutis, directioni exercitiorum spiritualium, missionibus inter catholicos necnon missionibus inter infideles et acatholicos: in alia opera incumbere vetitum est absque venia Sanctae Sedis". *Constitutiones Societatis Divini Salvatoris*, pars prima artic. 4 (zatw. 1922).

liczby członków. W 1890 r. zgromadzenie liczy 9 kapłanów, 105 kleryków oraz 12 braci. W najbliższych latach liczba ta będzie jeszcze stale wzrastać, tak że w 1900 r. do Towarzystwa należy już 132 kapłanów, 84 kleryków i 49 braci.

W okresie tym założono również wiele nowych placówek: we Włoszech, w monarchii Austro-Węgierskiej, w Szwajcarii, Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Brazylii i w Kolumbii. Zorganizowano domy studiów oraz zakłady wychowawcze dla gimnazjalistów.

13 XII 1889 r. Stolica Apostolska powierzyła zgromadzeniu ks. Jordana nowo utworzoną prefekturę apostolską w Assam na Półwyspie Indyjskim.

Rzucone przez ks. Jordana ziarno wydało owoc. Z biegiem lat liczba członków będzie wzrastać, na różnych placówkach będą oni podejmować wciąż nowe prace. W uznaniu wewnętrznej wartości nowego zgromadzenia, jak również owocności jego prac apostolskich Stolica Święta udzieliła Towarzystwu dn. 27 V 1905 r. „Decretum laudis", a dn. 8 III 1911 r. definitywnej aprobaty. Konstytucje zgromadzenia zostały ostatecznie zatwierdzone przez papieża Piusa XI, w dn. 20 III 1922 r., po dostosowaniu ich do wymagań nowego kodeksu prawa kanonicznego.

*

Szybko rozwijające się Towarzystwo Boskiego Zbawiciela skupia w swoich szeregach ludzi różnej narodowości. Przyszli członkowie najczęściej stykali się z dziełem ks. Jordana poprzez wydawaną w zgromadzeniu prasę. Ponadto wielu z nich miało okazję dowiedzieć się o założeniach, celach i pracy nowego zakonu dzięki osobistemu kontaktowi z jego członkami. Założyciel tworzył specjalne ekipy księży i braci, wysyłając je do różnych miejscowości w celu kolportowania czasopism zgromadzenia oraz werbowania nowych powołań. Wśród zgłaszających się spotykamy już w pierwszych latach istnienia Towarzystwa kandydatów z ziem polskich. Byli to kandydaci głównie z zaboru pruskiego, przy czym znaczna większość z nich pochodziła z Opolszczyzny i Górnego Śląska. Zaledwie kilku było z Poznańskiego, z Pomorza i Warmii oraz z Krakowskiego [6].

Znaczną przewagę osób z pewnych rejonów zaboru pruskiego należy tłumaczyć przede wszystkim rolą, jaką odegrał tam kolportaż czasopism

[6] Podstawowe dane personalne o księżach i braciach z ziem polskich można znaleźć w schematyzmach zgromadzenia: *Schematismus Primi Ordinis Societatis Catholicae Instructivae* — 1893, 1894; *Schematismus Primi Ordinis Societatis Divini Salvatoris* — 1895, 1896, 1899; *Schematismus Societatis Divini Salvatoris* — 1902, 1903, 1904, 1905 (rkps), 1906 (rkps), 1907, 1908 (rkps), 1910, 1911, 1912 (rkps), 1913, 1914.

wydawanych przez zgromadzenie w języku niemieckim, oraz indywidualną akcją poszczególnych zakonników.

Kandydaci z ziem polskich rekrutowali się przeważnie z niższych warstw społecznych. Przeważa tu pochodzenie chłopskie, w niektórych przypadkach robotnicze. Niektórzy z kandydatów trafili do zgromadzenia zaraz po ukończeniu edukacji podstawowej, inni po częściowym lub całkowitym odbyciu studiów gimnazjalnych, jeszcze inni zgłosili się w wieku późniejszym, korzystając z szansy, jaką otwarło przed nimi nowo powstałe zgromadzenie. W rezultacie w okresie poprzedzającym założenie polskiej placówki księża i bracia z ziem polskich stanowią znaczny procent wśród członków nowej Instytucji, włączając się czynnie w realizację celów zgromadzenia i to wszędzie tam, gdzie skieruje ich rozkaz przełożonych. O niektórych z nich wiadomo, że współpracując z księżmi innych narodowości przy tworzeniu przyszłej prowincji amerykańskiej, działali również wśród rodaków, którzy wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Inni nieśli swój apostolski zapał na Półwysep Indyjski, by pracować na placówce misyjnej w Assam, wielu było pionierami powstających placówek na terenie Europy. Kilku z nich jednak wyśle założyciel w ojczyste strony, by rozpocząć tam działalność zgromadzenia, najpierw w diecezji krakowskiej, a potem i w innych polskich diecezjach.

1. PRZYJAZD PIERWSZYCH SALWATORIANÓW DO KRAKOWA

Wzrastająca w Towarzystwie Boskiego Zbawiciela liczba członków, pochodzących z ziem polskich, pozwoliła ks. Jordanowi poczynić wstępne starania, aby przeszczepić swoje zgromadzenie również na ziemię polską. Mimo że od jakiegoś czasu był on w osobistych kontaktach z ówczesnym ordynariuszem kieleckim, ks. bpem Tomaszem Teofilem Kulińskim, który nieraz podczas swej obecności w Rzymie składał ks. Jordanowi wizytę, jednak ze względu na ustawy rządowe, nie dopuszczające do zakładania nowych klasztorów w obrębie państwa rosyjskiego, nie mogło być mowy o założeniu placówki na terenie diecezji. Analogiczna sytuacja była w zaborze pruskim. Projekt ten mógł być zrealizowany tylko na terenie zaboru austriackiego. Był to bowiem jedyny zabór, gdzie w owym okresie mogły się jawnie i to w sposób względnie nieskrępowany rozwijać wszystkie formy życia zakonnego. Oprócz nowych, rodzimych zgromadzeń, prowadzą tu swoją ożywioną działalność kongregacje powołane do istnienia zazwyczaj w ukryciu, w dwóch pozostałych zaborach. Ponadto do Galicji przybywają polskie zgromadzenia świeżo powstałe na emigracji. Na terenie zaboru pojawiają się też zupełnie obce rodziny

zakonne, które pod koniec XIX w. i z początkiem XX, będą tu zakładały swoje pierwsze placówki. W tej liczbie znaleźli się również salwatorianie — pod koniec 1900 r. Pierwsze trzy lata ich pobytu na ziemi polskiej są związane z Krakowem. Mieszkali tam aż do momentu założenia pierwszej placówki w Trzebini.

Najbardziej odpowiedni dla rozpoczęcia działalności na ziemiach polskich wydawał się ks. Jordanowi właśnie Kraków, a to z wielu względów. Księża, których miał zamiar tam wysłać, pochodzili ze Śląska lub z Poznańskiego. Znali oni potoczną mowę polską, a jednak nie wystarczało to, by mogli od razu zaangażować się do czynnej pracy duszpasterskiej. Należało więc stworzyć im odpowiednie warunki do lepszego zapoznania się z językiem literackim. Oprócz tego w Krakowie istniała możliwość kontynuowania dalszych studiów, szczególnie w dziedzinie teologicznej. Oczywiście, nie chodziło ks. Jordanowi, aby jego podwładni byli zwyczajnymi słuchaczami kilkuletnich studiów uniwersyteckich, uwieńczonych stopniem naukowym. Brał pod uwagę jedynie wzgląd praktyczny: w czasie, kiedy będą doskonalić się w znajomości języka, będą też mogli korzystać z wykładów na wydziale teologicznym lub na wydziale filozoficznym. W ten sposób staną lepiej przygotowani do czekającej ich pracy w terenie. Chyba jednak rozstrzygającym argumentem za wyborem Krakowa na miejsce zatrzymania się salwatoriańskich pionierów była bliskość Śląska, skąd w większości pochodzili. To stwarzało szanse zdobycia środków utrzymania, szczególnie w początkowym okresie istnienia, kiedy sytuacja materialna każdej nowo powstającej placówki jest bardzo ciężka. Dobrodzieje ze Śląska, którymi najczęściej byli krewni i znajomi, mogli nieść potrzebną pomoc.

Pobyt księży na terenie Krakowa, poza wyżej wymienionymi względami, miał mieć również charakter punktu zaczepienia, gdyż stanowił on dogodną sytuację wyjściową do podjęcia starań o osiedlenie się na terenie diecezji. Ks. Jordan początkowo nie ujawniał swoich zamiarów władzy diecezjalnej i zbytnio się jej nie narzucał. Całą bowiem sprawę czynił niekorzystną dla zgromadzenia fakt, że było obce oraz na razie bez ostatecznej aprobaty. Przyjęto więc — jako zasadę wobec odpowiednich czynników kościelnych — by tymczasem nie mówić o zamiarze stałego zamieszkania na terenie diecezji, ale zwrócić uwagę na dobre przygotowanie księży do podjęcia w przyszłości pracy duszpasterskiej w nowym środowisku. Dopiero bowiem ta działalność będzie mogła być realną podstawą do zwrócenia się z prośbą o przyjęcie zgromadzenia do diecezji. Gdyby jednak i wówczas wyłoniły się poważne trudności, wtedy starania pójdą w kierunku zatrzymania się w innej diecezji. Na razie więc pierwszoplanowa była sprawa przygotowania ludzi do działalności duszpasterskiej.

Ks. Jordan bardzo wcześnie, bo już z początkiem 1900 r., zabiega o znalezienie w Krakowie odpowiedniego mieszkania dla księży, których chciał tam w najbliższym czasie wysłać. Jego życzeniem było, aby mieszkali prywatnie, w pobliżu kościoła lub kaplicy, w której mogliby codziennie celebrować, jak również w niedalekiej odległości od uniwersytetu. Sprawę znalezienia mieszkania powierza młodemu teologowi pochodzącemu z Krakowa, Wojciechowi Kummerowi.

Z początkiem 1900 r. W. Kummer przebywając w Krakowie — prawdopodobnie u rodziny — powiadamia ks. Jordana, że znalazł odpowiednie miejsce na mało jeszcze zamieszkałej ul. Radziwiłłowskiej (aktualnie Mikołaja Reja), w pobliżu kolegium i kościoła księży Jezuitów[7]. Informacja zawiera dalsze szczegóły: że są tam 4 słoneczne pokoje z kuchnią, z przedpokojem, piwnicą i z komórką; pokoje mieszkalne mieszczą się na pierwszym piętrze, drugie piętro zajmuje wojsko, natomiast parter jest jeszcze wolny i może być również wynajęty. Właścicielem domu jest Żyd niemiecki. Czynsz roczny wynosiłby 650 marek. Autor listu zaznacza jednak od razu, że w tutejszych warunkach nie jest to wygórowana cena, i chyba trudno będzie znaleźć mieszkanie o niższej opłacie. W związku zaś z utrzymaniem miesięcznym podaje, że dla jednej osoby będzie ono wynosiło około 20 marek. W tym samym liście znajduje się jeszcze uwaga o istnieniu podobnego obiektu, który można by wynająć, z zaznaczeniem, że jednak jest on dla nas mniej odpowiedni od poprzedniego. Na marginesie otrzymanego listu znajdują się uwagi ks. Jordana, zredagowane w formie pytań: czy w pobliżu znajduje się jeszcze inny kościół poza jezuickim, czy można by tam rozwinąć działalność duszpasterską, czy w domu mieszka Żyd, czy daleko jest do centrum miasta. Pytania te zresztą leżą na linii jego wcześniejszych założeń.

Trudno na ich podstawie rozstrzygnąć, jak ks. Jordan ustosunkował się do przedstawionych w liście możliwości, tym bardziej że Archiwum Generalne zgromadzenia nie posiada innej korespondencji odnośnie do tej kwestii. Podobnie nie ma tam informacji, czy w ciągu następnych miesięcy podejmowano nowe próby znalezienia jakiegoś właściwego, odpowiedniego miejsca zamieszkania w Krakowie. Mimo to nie jest wykluczone, że tą sprawą dalej interesował się ktoś z rodziny W. Kummera. Podstawę do tego daje fakt życzliwego zaangażowania się pani Kummer w poszukiwanie mieszkania dla księży podczas pobytu ks. Zacharzowskiego w Krakowie w sierpniu i wrześniu 1900 r.

[7] W. Kummer do Jordana (AGS). List jest bez daty. W Rzymie jego odbiorca, po zredagowaniu na marginesie listu kilku pytań, dopisał również datę: 29 II 1900 r. Tak więc Kummer wysłał swój list do Rzymu w lutym albo nawet pod koniec stycznia. Z treści listu wynika, że był pisany w Krakowie.

Kandydatów, którzy mieli przeszczepić Towarzystwo Boskiego Zbawiciela na ziemię polską, upatrzył sobie założyciel wśród licznej gromadki kleryków, mającej przyjąć święcenia kapłańskie w roku jubileuszowym 1900. W liczbie 48 alumnów, przygotowujących się do tego podniosłego momentu, jeden był rodem z diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, jeden był synem Warmii, ale aż siedmiu pochodziło z diecezji wrocławskiej, z tym że kilku posiadało swoje rodziny na Opolszczyźnie. Wybór padł na trzech, którzy krótko po przyjęciu święceń kapłańskich mieli wyjechać do Krakowa. Byli to: ks. A. Zacharzowski [8], ks. Honoriusz Bugiel [9] i ks. Cezary Wojciechowski [10]. Pierwsi dwaj to Ślązacy z okolic Raciborza i Koźla, natomiast ostatni pochodził z Poznańskiego. Ks. Zacharzowski otrzymał święcenia kapłańskie 29 VII 1900 r. w Santa Maria della Scala del Paradiso obok Noto na Sycylii, natomiast ks. Bugiel i ks. Wojciechowski byli wyświęceni 9 VI tegoż roku, w Rzymie. Msze św. prymicyjne celebrowali oni już w kraju, w otoczeniu swych krewnych i bliskich. Ks. Zacharzowski przybył do rodzinnego Sudołu k. Raciborza krótko przed 15 sierpnia, aby tam w samo święto Wniebowzięcia NMP odprawić prymicje. Po uroczystościach pozostał jeszcze u rodziny przez kilka dni. Poza celebrowaniem mszy św. nie wykonywał innych funkcji kapłańskich. Starał się jednak pozyskać nowych dobrodziejów dla Towarzystwa i zbierał potrzebne fundusze dla rozpoczęcia przyszłej działalności. Otrzymał bowiem wcześniej polecenie, by po odprawieniu prymicji nie wracać do Rzymu, ale zająć się znalezieniem w Krakowie odpowiedniego miejsca zamieszkania dla całej trójki. W związku z tym miał się kontaktować z p. Kummer, a po pomyślnym załatwieniu sprawy zawezwać dwóch pozostałych.

Posłuszny zleceniu ks. Jordana neoprezbiter pod koniec sierpnia udał się do Krakowa i wszczął razem z p. Kummer poszukiwania. Z możliwych do wynajęcia mieszkań jedne wydawały się im za małe, inne

[8] Urodził się 3 I 1867 r. w Sudole k. Raciborza. Po ukończeniu szkoły podstawowej pracował jako robotnik murarski. 25 IX 1891 r. wstąpił w Rzymie do grona wychowanków ks. Jordana. Studia humanistyczne odbył w Tivoli. 8 IX 1895 r., po rocznym nowicjacie złożył śluby zakonne. Studia wyższe odbył częściowo w Rzymie oraz w kolegium zgromadzenia przy sanktuarium S. Maria della Scala del Paradiso obok Noto na Sycylii.

[9] Urodził się 15 X 1877 r. we wsi Łaniec (parafia Grzędzin) k. Koźla. 12 III 1892 r. wstąpił w Rzymie do Towarzystwa ks. Jordana. W Tivoli kontynuował nauki z zakresu szkoły średniej. W 1893 r. rozpoczął nowicjat, a 4 X 1894 r. złożył śluby zakonne i zaczął studia filozoficzno-teologiczne na Uniwersytecie Gregoriańskim.

[10] Urodził się 18 III 1877 r. w Kicinie k. Poznania. W 17 roku życia wstąpił w Rzymie do zgromadzenia, gdzie kończył jeszcze studia gimnazjalne, a po złożeniu ślubów zakonnych (dn. 26 X 1896 r.) zaczął uczęszczać na wykłady z filozofii i teologii.

znów za drogie. W końcu znaleziono parę pokoi (nieznana nazwa ulicy), za które roczny czynsz wynosił 500 guldenów, nie wliczając w to kosztów utrzymania i zakupu niezbędnych mebli. Pewną niedogodność stanowiło jedynie wspólne wejście, które trzeba było dzielić z sąsiadami — ludźmi świeckimi. Poza tym dotychczas uzbierane pieniądze nie wystarczyłyby na pokrycie wymienionych kosztów. Ks. Zacharzowski zwraca się więc do ks. Jordana z prośbą o rozstrzygnięcie sprawy, a ponadto prosi go, by na usilne życzenie rodziny mógł jeszcze jakiś czas pozostać w Sudole. Ma nadzieję, że uda mu się tam zebrać sporo ofiar, które są potrzebne do rozpoczęcia akcji, gdyż nie chciałby na początku się zadłużać. Przedstawił również propozycję wysuwaną przez p. Kummer, aby na razie w Krakowie zamieszkał tylko jeden z księży Towarzystwa, zamiast trzech, po pewnym zaś czasie mogliby tam się osiedlić inni [11] W odpowiedzi ks. Jordan zezwolił ks. Zacharzowskiemu pozostać tymczasem w Sudole. Natomiast ustosunkował się negatywnie do wynajęcia opisanego mieszkania. Żądana suma wydawała mu się za wysoka, biorąc pod uwagę przyszłe raczej skromne możliwości dochodu nowej placówki. Polecił jednak czynić dalsze starania.

Mimo że sprawa była jeszcze nie załatwiona i na razie nie wiadomo było, kiedy trzej wspomniani księża zjawią się w Krakowie, ks. Jordan uważał za wskazane powiadomić o swoim zamiarze miejscowego ordynariusza. Dlatego wystosował 14 VIII 1900 r. specjalny list do bpa Jana Puzyny, w którym informuje go o projekcie wysłania trzech księży swojego Towarzystwa do Krakowa w celu lepszego zapoznania się z językiem polskim, aby w przyszłości mogli rozszerzać nowo założone zgromadzenie w Polsce, i prosi o łaskawe przyjęcie ich [12]. Na razie nic nie wspomina o zamiarze osiedlenia się i założenia placówki na terenie diecezji.

Ks. bp Puzyna czekał jednak kilka tygodni na zjawienie się wspomnianych księży. Ciągle jeszcze nie załatwiona sprawa mieszkania z konieczności odwlekała moment ich przybycia do Krakowa. 19 IX 1900 r. przyjeżdża do Krakowa ks. Zacharzowski z zamiarem pozostania tu już na stałe. Zatrzymał się początkowo u p. Kummer na placu Szczepańskim nr 7 [13]. Przedmiotem jego usilnych zabiegów było szybkie sfinalizowanie sprawy znalezienia mieszkania. Mimo jeszcze kilku nieudanych prób znaleziono w końcu odpowiednie pomieszczenie w dzielnicy Kleparz na ul. Szlak pod nr 55, w domu, który zamieszkiwali Księża Zmartwychwstańcy w pierwszych latach po osiedleniu się w Krakowie. Składało

[11] Zacharzowski do Jordana — Sudół, 27 VIII 1900 (APS).

[12] Autor listu wymienia nazwiska księży: A. Zacharzowskiego, H. Bugla i C. Wojciechowskiego, „[...] qui ibi linguae Polonicae excolendae vacent et ita ad propagandum nostrum Institutum in Poloniam idonei efficiantur [...]" (APS).

[13] Zacharzowski do Jordana — Kraków, 23 IX 1900 (AGS).

się ono z 4 pokoi i kuchni; miesięczny czynsz wynosił 40 koron. Za wynajęciem tego mieszkania przemawiała i ta okoliczność, że w pobliżu, przy ul. Krowoderskiej, stał kościół, w którym mogli odprawiać msze św. [14]

Salwatorianie, zamieszkali na ul. Szlak, od początku nawiązali ścisły kontakt z klasztorem sióstr Wizytek. Codziennie celebrowali w kościele klasztornym. Ponieważ 15 X 1900 r. zmarł dotychczasowy kapelan sióstr, ks. Seweryn Giergielewicz [15] i przez dłuższy czas urząd ten wakował, stąd ich obecność na miejscu stawała się tym bardziej pożyteczna.

Pierwszy wprowadził się do wynajętego mieszkania ks. Zacharzowski, powiadamiając wcześniej pozostałych dwóch współbraci ks. Bugla i ks. Wojciechowskiego o pozytywnym zakończeniu zabiegów, a w związku z tym o możliwości przeniesienia się do Krakowa. Oznaczył termin ich przyjazdu na 19 października, aby już od tego momentu mogli w duchu przepisów zakonnych rozpocząć wspólne życie na nowej placówce (w tym wypadku prywatnej) [16]. W wyznaczonym dniu przybył do Krakowa tylko ks. Wojciechowski. Przyjechał on wprost z Kicina k. Poznania. Ks. Bugiel zjawił się kilka dni później, bo 25 października. Zamieszkali razem w małych i bardzo skromnie urządzonych pokoikach. Wyposażenie ich ograniczało się do najpotrzebniejszych sprzętów. Z czasem sytuacja będzie się poprawiała na lepsze, oczywiście nie bez udziału dobrodziejów czy to miejscowych, czy pozyskanych jeszcze podczas pobytu w domu rodzinnym. Zmuszeni byli sami prowadzić sobie kuchnię, stąd też w tym czasie będą się powtarzały prośby do ks. Jordana o przysłanie im do pomocy brata zakonnego, mówiącego po polsku, który mógłby się zająć prowadzeniem domu. Księża, choć zamieszkiwali razem, to jednak na razie nie tworzyli formalnie ustanowionego kolegium z superiorem na czele. Założyciel wyznaczył jedynie wikariusza (Vicarius in capite), w osobie ks. Zacharzowskiego, który był odpowiedzialny za całość. Wobec podwładnych pełnił on wszystkie obowiązki superiora [17].

Właściwie można by powiedzieć, że pierwsze kroki Towarzystwa Boskiego Zbawiciela na ziemi polskiej zostały już postawione. Jednak pełna

---

[14] Ulica Szlak przecina pod kątem prostym ul. Krowoderską, wzdłuż której stoi wspomniany XVII-wieczny kościół pod wezwaniem św. Franciszka Salezego, a przy nim klasztor Sióstr Wizytek, które w 1681 r. sprowadził do Krakowa miejscowy biskup Jan Małachowski. *Elenchus venerabilis cleri tam saecularis quam regularis dioeceseos Cracoviensis* — 1900 s. 369.

[15] *Elenchus* [...], dz. cyt. 1901, s. 420. Consignatio in Domino defunctorum a. 1900.

[16] Zacharzowski do Jordana — Kraków, 14 X 1900 (AGS). List zawiera interesującą wzmiankę, mianowicie że chcą rozpocząć wspólne życie w miesiącu poświęconym NMP, co było zresztą zgodne z dotychczasową praktyką Towarzystwa.

[17] Jordan do Zacharzowskiego — Rzym, 21 X 1900 (APS).

realizacja wcześniej przedstawionych planów ks. Jordana była w poważnym stopniu uzależniona od zgody ordynariusza krakowskiego. On miał zadecydować o tym, czy księża będą mogli pozostać w Krakowie, jak również i o tym, czy w przyszłości będą mogli osiedlić się na tym terenie w celu założenia placówki zgromadzenia.

Każdy z nowo przybyłych zaraz po swoim przyjeździe do Krakowa zgłaszał się u miejscowego ordynariusza, bpa Puzyny. Podczas trzech kolejnych audiencji księża powoływali się na list z dn. 14 VIII, w którym ks. Jordan sprecyzował krótko cel ich przyjazdu. Prosili biskupa o pozwolenie zatrzymania się w Krakowie oraz o udzielenie im celebretu dla odprawiania mszy św. na mieście.

Bp Puzyna ustosunkował się do nich z pewną rezerwą. Trudno było mu uwierzyć, że jedynym celem ich przyjazdu do Krakowa jest chęć doskonalenia się w języku polskim, tym bardziej że ks. Wojciechowski mówił dosyć dobrze po polsku, gorzej ks. Zacharzowski, a najsłabiej ks. Bugiel. Podczas rozmowy zapytywał wprost, czy mają zamiar tu zakładać placówkę, na co w żadnym wypadku się nie zgodzi, a nawet nie pozwoli im pozostać w Krakowie, dopóki nie będą mieli zapewnionych odpowiednich środków utrzymania oraz właściwego miejsca zamieszkania [18]. Był niezadowolony z faktu, że jako duchowni mieszkają prywatnie wśród ludzi świeckich. Mimo zapewnień ze strony ks. Zacharzowskiego, że ich pokoje są wydzieloną częścią domu, utrzymywał, że powinni zatrzymać się w jakimś klasztorze [19]. Od ks. Jordana zaś zażądał szczegółowych wyjaśnień co do celu i czasu ich pobytu w Krakowie. Nim jednak nadeszły z Rzymu obszerniejsze informacje, biskup ordynariusz pozwolił wyżej wspomnianym trzem kapłanom zatrzymać się na miejscu. Na okres dwóch miesięcy, czyli do końca roku otrzymali też zezwolenie na celebrowanie mszy św. Jedynie ks. Zacharzowskiemu podczas pierwszej audiencji, na której był tylko sam, udzielił celebretu na cały rok. Podczas rozmowy z nowo przybyłym ks. Buglem obecny był też ks. Zacharzowski, który powołał się na to, że dostał przecież celebret na cały rok. Biskup oświadczył, że stało się to na skutek pomyłki, bowiem zamierzał udzielić celebretu tylko do końca roku [20].

Niejasne ustawienie sprawy ze strony przełożonych w Rzymie wobec władz diecezjalnych, jak również poważna obawa, że po upływie czasu biskup może nie przedłużyć danego pozwolenia, zmusiło księży do wystosowania do ks. Jordana specjalnego listu, w którym proszą go, aby jak

[18] Wojciechowski do Jordana — Kraków, 20 X 1900; Zacharzowski do Jordana — Kraków, 20 X 1900 (AGS). Obydwaj opisują swoją rozmowę z biskupem.

[19] Zacharzowski do Jordana — Kraków, 29 X 1900 (AGS).

[20] Tamże.

najprędzej sprawę wyjaśnił [21]. Wychodzą z propozycją, że najwłaściwszym rozwiązaniem, na razie tymczasowym, będzie wystawienie im przez Rzym odpowiedniego świadectwa, które jasno ujmowałoby cel ich przyjazdu oraz określało wyraźnie, jak długo będzie trwał ich pobyt w Krakowie. Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. Już 13 listopada tegoż roku ks. Jordan, pisząc do ks. Zacharzowskiego zaznacza, że mają być spokojni, gdyż w tym samym dniu wystosował do ks. biskupa obszerny list wyjaśniający [22], który doszedł do rąk adresata 17 XI 1900 r. Powołując się na poprzednie pismo, z dn. 14 sierpnia tegoż roku, zakonodawca jeszcze raz wymienia nazwiska księży, których wysłał do Krakowa. Pobyt ich w tym mieście jest tymczasowy i celem jego jest, aby ci księża dobrze poznali język polski i przez to przygotowali się do pracy apostolskiej wśród Polaków. Są oni przeznaczeni do założenia w przyszłości na ziemiach polskich placówki zgromadzenia, nie wiadomo jednak jeszcze dzisiaj na terenie której diecezji. Zaznacza też, że Towarzystwo, którego są członkami, gwarantuje im całkowite utrzymanie. Ponadto autor listu nie zaniedbał nadmienić, że Towarzystwo Boskiego Zbawiciela jest już znane w Austrii. Otrzymało zezwolenie władz rządowych na osiedlenie się i zakładanie placówek, których obecnie istnieje tam już kilka. Ponawia na końcu swoją prośbę, by biskup pozwolił jego księżom prowadzić wspólne życie w Krakowie oraz aby przedłużył im celebret na następny rok [23].

Pisemne wyjaśnienie ks. Jordana wpłynęło niewątpliwie na zmianę nastawienia władz diecezjalnych. Biskup zgodził się, aby księża pozostali na miejscu; udzielił również pozwolenia na celebrowanie mszy św. Co więcej, podczas jednej z późniejszych rozmów wyraził nawet życzenie, aby w przyszłości na terenie jego diecezji założyli placówkę Towarzystwa [24].

Zastanawiające jest to, co wpłynęło na tak nagłą i niespodziewaną zmianę w ustosunkowaniu się biskupa do nowo przybyłych. Od 17 XI 1900 r. — kiedy otrzymał on od ks. Jordana list wyjaśniający, do 7 I 1901 r. — kiedy ks. Zacharzowski pisał założycielowi o wyrażonym przez ks. Biskupa życzeniu, upłynęły blisko dwa miesiące. Z tego okresu czasu nie zachował się żaden list lub notatka, które pomogłyby coś wyjaśnić. Na zmianę wpłynął niewątpliwie list ks. Jordana z 13 XI 1900 r.

---

[21] Zacharzowski, Bugiel i Wojciechowski do Jordana — Kraków, 8 XI 1900 (AGS).

[22] Jordan do Zacharzowskiego — Rzym, 13 XI 1900 (APS).

[23] Jordan do Puzyny — Rzym, 13 XI 1900 (AKMK).

[24] „[...] Wir sollten die polnische Sprache gut studieren und dann in seiner Diözese eine Niederlassung gründen". Zacharzowski do Jordana — Kraków, 7 I 1901 (AGS).

Ale czy tylko to? Otóż, wśród starszych księży Towarzystwa prowincji polskiej, którzy mieli jeszcze kontakt z pionierami salwatoriańskimi na ziemiach polskich, zachował się ciekawy szczegół rzucający światło na wspomnianą sprawę. Mianowicie podczas jednej z pierwszych audiencji salwatoriańskiej trójki u biskupa nadszedł ks. arcybp obrządku grecko-katolickiego, Andrzej Szeptycki. Kiedy ich rozpoznał, z ożywieniem zaznaczył: „To są synowie duchowni mojego przyjaciela z Rzymu, ks. Jordana" Prawdopodobnie późniejsza rozmowa obydwu dostojników kościelnych na temat ks. Jordana i jego dzieła znacznie wpłynęła na zmianę dotychczasowej, niechętnej postawy bpa Puzyny [25]. W związku z tym nie jest wykluczone, że wyżej wspomniana rozmowa miała miejsce między 13 XI 1900 r. a 7 I 1901 r.

Do starania się o założenie własnej placówki było jednak jeszcze daleko. Brak odpowiednich funduszów, jak również odpowiednio przygotowanych ludzi mówiących dobrze po polsku nie pozwalał na razie podejmować dalszych kroków w tym kierunku. Najważniejszym ich zadaniem wobec tego pozostało w dalszym ciągu dobrze przygotować się do przyszłej pracy. W związku z tym ks. Zacharzowski, wkrótce po swoim przybyciu do Krakowa, zwrócił się z propozycją do ówczesnego rektora księży jezuitów — późniejszego generała zakonu, ks. Ledóchowskiego — by któryś z księży udzielał im lekcji języka polskiego [26]. Poziom ich znajomości języka polskiego był mocno zróżnicowany. Stąd też zaraz na początku ks. Wojciechowski, znając go względnie dobrze, czyni starania, aby mógł się go uczyć w którejś ze szkół w mieście. Wychodził bowiem z założenia, że ograniczenie się do studium domowego, gdzie przebywa ze Ślązakami, którzy „jak wiadomo bardzo połamanym językiem polskim mówią", nie da zadowalających rezultatów [27]. Ponadto oddawali się oni prywatnemu studium w zakresie nauk teologicznych.

Przedstawiony rozwój wypadków był zasadniczo zgodny z założeniami i planami założyciela. Księża znaleźli w Krakowie punkt zaczepienia i od tego momentu intensywnie dokształcają się. Następnym etapem ich zabiegów będzie sprawa uzyskania u władz diecezjalnych ofi-

[25] Według relacji ks. Chryzostoma Małysiaka (†1966), który powtarzał to za ks. Benignym Dziadkiem (†1929). Ks. Dziadek nie należał wprawdzie do omawianej trójki księży, przyjechał bowiem z Rzymu dopiero w 1906 r., jednak jest on ściśle związany z początkami salwatorianów w Polsce. Jako redaktor „Posłańca Salwatoriańskiego", wychodzącego od 1902 r. w Rzymie, interesował się każdym szczegółem odnoszącym się do początków zgromadzenia w Polsce. Kronika prowincji polskiej Towarzystwa Boskiego Zbawiciela, s. 2 (APS). Kronikę prowincji stanowią notatki i różne informacje odnośnie do dziejów salwatorianów w Polsce (1900—1939), zebrane przez ks. Antoniego Sznajdera (1961 r., maszynopis).

[26] Zacharzowski do Jordana — Kraków, 20 X 1900 (AGS).

[27] Wojciechowski do Jordana — Kraków, 20 X 1900 (AGS).

cjalnego przyjęcia do diecezji i pozwolenia na założenie domu zakonnego. Te dwie kwestie wiążą się ściśle z sobą, a nawet jedna od drugiej jest zależna, gdyż nim złożą petycję u biskupa o pozwolenie na osiedlenie się w jego diecezji, muszą znaleźć sobie odpowiednie miejsce na ewentualne założenie klasztoru.

2. UZYSKANIE ZGODY WŁADZ KOŚCIELNYCH NA OSIEDLENIE SIĘ W DIECEZJI KRAKOWSKIEJ

Przychylność ks. bpa Puzyny, co do ewentualnego zatrzymania się salwatorianów na terenie diecezji, skłoniła ks. Jordana do podjęcia dalszych starań, związanych ze znalezieniem odpowiedniego miejsca dla założenia kolegium Towarzystwa. Księżom przebywającym w Krakowie polecił mieć tę sprawę na uwadze i szukać możliwości osiedlenia się. Ks. Zacharzowski nie czynił przez dłuższy czas w tym kierunku żadnych starań, gdyż sądził, że może sam biskup wskaże jakąś miejscowość [28]. Kiedy jednak poza ogólnym, cytowanym już stwierdzeniem, że winni się tutaj osiedlić, biskup do sprawy tej nie wracał, postanowili sami rozglądnąć się za odpowiednim terenem, a potem poprosić oficjalnie ordynariusza o pozwolenie na zorganizowanie domu zakonnego. Zresztą biskup będzie zmieniał swoje stanowisko zależnie od konkretnych sytuacji lub naglących potrzeb. Początkowo przeciwny temu, by zamieszkali na stałe w Krakowie, później — w rozmowie przeprowadzonej 24 IX 1901 r. z samym założycielem — stwierdza, że powinni tam pozostać [29].

Na przestrzeni od stycznia do września 1901 r. można zauważyć liczne próby znalezienia przez księży odpowiedniego miejsca na założenie placówki poza Krakowem. Mimo to i mimo negatywnego początkowo nastawienia władz diecezjalnych nie rezygnują z ewentualności zatrzymania się na stałe w samym mieście. Te sprawy znajdują swoje odbicie w korespondencji z tego okresu z przełożonym w Rzymie [30], gdyż ostateczną

---

[28] Zacharzowski do Jordana — Kraków, 7 I 1901 (AGS).

[29] „[...] da er uns nicht in Krakau sondern wo anders in seiner Diözese zu haben wünsche [...]" Zacharzowski do Lüthena — Kraków, 29 VII 1901 (AGS) — w związku z propozycją ks. Leona Zbyszewskiego, aby salwatorianie objęli kierownictwo nad założonym przez niego w Krakowie zakładem dla młodzieży. Korespondencja z tego okresu czasu zawiera też słowa, które świadczą o odmiennym stanowisku biskupa co do sprawy ich osiedlenia się: „[...] Heute am den 24, am Feste Maria Mercede, waren wir beim Hochw. Herrn Kardinal Puzyna. Hochderselbe meint: wir sollen in Krakau bleiben. Ich füge seine eigenen Worte hinzu: Lassen Sie, die Leute, hier, ich brauche sie [...]" Zacharzowski do Lüthena — Kraków, 24 IX 1901 (AGS).

[30] Zacharzowski do Jordana — Kraków, 23 V 1901; Kraków, 8 IX 1901 (AGS).

decyzję co do wyboru miejsca przyszłej fundacji mógł dać jedynie ks. Jordan. Przedtem jednakże założyciel chciał omówić tę sprawę bezpośrednio z ordynariuszem miejscowym, w celu pełnego zapoznania się z jego stanowiskiem. Nie jest też wykluczone, że kierował się cichą nadzieją, iż biskup podczas rozmowy wskaże jakiś odpowiedni obiekt.

Doskonałą okazją do spotkania i wymiany poglądów stała się nominacja ks. bpa Jana Puzyny na kardynała. W kwietniu przyjechał nominat do Rzymu, aby w dn. 15 tegoż miesiąca przyjąć z rąk papieża Leona XIII kapelusz kardynalski. Ks. Jordan wykorzystał tę szansę i poprosił o audiencję nowo mianowanego kardynała. Spotkanie nastąpiło 12 kwietnia [31]. Kardynał ustosunkował się przychylnie do jego petycji, pozwalając nadal przebywać księżom w Krakowie. Wziął pod uwagę konieczność przygotowania się ich do przyszłej pracy. Nie ulega wątpliwości, że poruszono też sprawę ewentualnego założenia domu zakonnego w przyszłości na terenie diecezji. Wskazywałby na to fakt, że wkrótce po tej rozmowie ks. Jordan w liście do ks. Zacharzowskiego poleca mu zasięgnąć informacji odnośnie do miast lub większych obiektów rozsianych na zachód od Krakowa w stronę Śląska, a następnie przesyłać je do Rzymu [32]. Ks. Jordan widocznie chciał się zorientować w możliwościach znalezienia odpowiedniego miejsca, by w końcu z konkretnym już projektem zwrócić się do biskupa z prośbą o wydanie formalnego pozwolenia na utworzenie placówki Towarzystwa w jego diecezji. Ks. Zacharzowski zajął się tą sprawą dość energicznie.

Podczas swoich poszukiwań w pierwszym rzędzie zwrócił uwagę na dwie miejscowości położone niedaleko od Krakowa, a mianowicie na Krzeszowice [33] i Chrzanów [34]. W liście do ks. Jordana z dn. 22 IV 1901 r., na podstawie zebranych relacji ustnych, krótko opisał on obydwie miejscowości, zaznaczając, że w najbliższym czasie ma zamiar sam wybrać się do Krzeszowic, aby bliżej poznać tamtejsze warunki. Na razie nie wspomina o istniejących tam możliwościach osiedlenia się, jak również o perspektywach rozwinięcia na tym terenie pracy duszpasterskiej [35]. Jeżeli chodzi o Krzeszowice, to pociągające tu były: piękne położenie, dobre warunki klimatyczne i uzdrowiskowy charakter. Mimo to szybko

---

[31] Salvatorianische Mitteilungen — Chronik der Gesellschaft, 2 (1901), 4 s. 59.

[32] List ten nie zachował się, ale nawiązuje do niego ks. Zacharzowski, pisząc do założyciela — Kraków, 22 IV 1901 (AGS).

[33] Por.: S. Polaczek, *Powiat chrzanowski w Wielkim Księstwie Krakowskim*, Kraków 1914, s. 234—242; *Miasta polskie w tysiącleciu*, Wrocław 1965, t. 1, s. 645 n.

[34] Por.: J. Pęckowski, *Chrzanów — monografia*, Chrzanów 1934; M. Mazarski, *Zarys rozwoju i dziejów miasta Chrzanowa*, Chrzanów 1964; *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. I, s. 635—637.

[35] Zacharzowski do Jordana — Kraków, 22 IV 1901 (AGS).

pożegnano się z myślą zamieszkania na tym terenie, a to szczególnie dlatego, że nie było widoków na rozwinięcie szerszej działalności apostolskiej. Natomiast o wiele dogodniejsza sytuacja pod tym względem istniała w Chrzanowie. Ruchliwe to miasto handlowe ściągało kupców nie tylko z najbliższych okolic, ale również z zagranicy, szczególnie ze Śląska, przy czym stale się rozrastało. Salwatorianie, zakładając tu kolegium, mieliby większe pole pracy, tym bardziej że 2—3 księży, stale pracujących w parafii, z wielkim trudem mogło zaspokoić wszystkie potrzeby religijne wiernych [36]. Chcąc jednak jak najprędzej poinformować rzymskie władze zakonne o możliwościach osiedlenia się we wskazanym rejonie, ks. Zacharzowski wśród swoich poszukiwań zwrócił uwagę na miejscowość sąsiadującą z Chrzanowem — Trzebinię [37]. Wybrał się tam osobiście, by zdobyć trochę konkretnych informacji. Rozmawiał nawet z jednym z kapłanów miejscowej parafii, który chętnie udzielił mu szeregu szczegółów. Dzieliła się ona na: Trzebinię — miasto, oddalone od stacji kolejowej o kwadrans drogi i w większości zamieszkane przez Żydów; Trzebinię — wieś, położoną dalej, zamieszkałą przeważnie przez katolików. Ludzie zajmowali się uprawą roli, hodowlą bydła oraz pracowali w pobliskich kopalniach i fabrykach. Proboszczem był ks. Ignacy Wojs, już od półtora roku przykuty chorobą do łóżka. W jego zastępstwie parafią zarządzał wikariusz kooperator. Sama parafia, bardzo rozległa, liczyła ponad 7 tys. parafian; lud pobożny i odnoszący się z wielką czcią do kapłana. Oprócz kościoła parafialnego pod wezwaniem św. św. Piotra i Pawła, pochodzącego z XVI w., istniała tam jeszcze kaplica publiczna (kościół) w Krystynowie [38]. Zasięgnięte informacje przekazał ks. Zacharzowski przy najbliższej okazji przełożonemu generalnemu w Rzymie. Niedaleka przyszłość miała okazać, że z trzech opisanych miejscowości właśnie Trzebinia skupiła na sobie szczególniejszą uwagę salwatorianów, a to ze względu na jej rozległy teren, który ułatwiał osiedlenie się. Na razie jednak utrzymywano wszystkie poszukiwania w dyskrecji. Przedwczesne rozgłaszanie i opowiadanie o zamiarach, jakie w najbliższej przyszłości chcieli zrealizować, mogłoby sprawie zaszkodzić.

Księżom w Krakowie, mieszkającym na razie prywatnie i przygotowującym się do czekającej ich w przyszłości pracy, nie był na rękę do-

[36] Potrzebę większej ilości księży widzą sami mieszkańcy Chrzanowa. Por. list S. Rudola (Chrzanów, 5 VII 1902) pisany w imieniu kilkudziesięciu obywateli miasta Chrzanowa i okolicznych wiosek, do konsystorza biskupiego w Krakowie. Proszą oni, aby kolegium, które salwatorianie mają zamiar założyć w Trzebini, było raczej budowane w Chrzanowie, a to ze względu na większe potrzeby stałych mieszkańców oraz licznych przybyszów, którzy się tu często zjawiają (AKMK).

[37] Por.: Polaczek, *Powiat chrzanowski w Wielkim Księstwie Poznańskim*, s. 292—296; *Miasta polskie w tysiącleciu*, s. 672 n.

[38] Zacharzowski do Jordana — Kraków, 23 V 1901 (AGS).

tychczasowy stan pewnego rodzaju nieunormowania. Uważali, że nie może się on zbytnio przedłużać, dlatego nie dziwią ich energiczne poszukiwania w celu normalizowania sytuacji. W związku z tym łączyli wielkie nadzieje z audiencją u kard. Puzyny, którą zamierzali uzyskać wkrótce po jego przybyciu z Rzymu. Oczekiwania te były o tyle bardziej uzasadnione, że wcześniej miała miejsce w Rzymie wspomniana już rozmowa między purpuratem a założycielem. Przedmiotem jej byli księża przebywający w Krakowie, najprawdopodobniej także sprawa ewentualnego zatrzymania się ich na stałe w diecezji. Jednak audiencja, która miała miejsce 29 IV 1901 r., a więc w 17 dni po rzymskiej rozmowie, nie spełniła ich oczekiwań. Ks. kardynał na wstępie zaznaczył, że niedawno rozmawiał z ks. Jordanem, a następnie — z dużą życzliwością i z zainteresowaniem — pytał księży o miejsce ich zamieszkania, celebrowania i zajęcia. Natomiast słowem nie poruszył sprawy założenia własnej placówki [39]. Być może uważał, że jest jeszcze za wcześnie, aby o tym mówić. Tym bardziej że dotąd nie znaleźli oni obiektu, który by im odpowiadał. Sam też na razie nie zdecydował się na odpowiednie miejsce, które mógłby im zaproponować.

Mimo że sprawa, która ich w tym okresie najbardziej absorbowała — założenie placówki — na audiencji nie została posunięta naprzód, co oczywiście wzbudziło zrozumiałe niezadowolenie, a nawet rozgoryczenie księży, to jednak jej pozytywny rys można by dostrzec w bardzo życzliwym ustosunkowaniu się do nich kardynała. Przychodząc na tereny polskie, w żadnym wypadku nie mogli liczyć na znalezienie jakiegoś bogatego dobrodzieja, który by swoim gestem rozwiązał im kłopoty materialne, związane z realizacją zamiarów. Przystępowali więc do tej realizacji zdani jedynie na własną pracę i grosze uzbierane w gronie rodziny czy znajomych. Stąd moralne poparcie ze strony ordynariusza krakowskiego miało dla nich ogromne znaczenie. Podobnie też szukali protekcji u co dopiero konsekrowanego sufragana krakowskiego, bpa Anatola Nowaka. Dn. 9 V 1901 r. ks. Zacharzowski pisze ks. Jordanowi, że jeden z ich trójki, ks. Bugiel udał się specjalnie do bpa Nowaka, by prosić go o wstawienie się za nimi u kardynała [40]. List ten jednak jest bardzo niejasny. Trudno rozstrzygnąć, czy chodzi tu o pomoc natury ogólnej, obejmującą wszystkie ich sprawy i potrzeby, czy też prośba

[39] Jw. — Kraków, 2 V 1901 (AGS).

[40] „Im Anfange unseres Aufenthaltes in Krakau sagte der Hochw. Herr Kardinal Puzyna, dass er uns kein Approbat geben werde, aber damals war er ja gegen uns ganz anders gestimmt als jetzt. Der Hochw. P. Honorius machte vor nicht langer Zeit deswegen die erste Schritte zum Hochw. Herrn Bischof Nowak, welch Letzterer selbst mit dem Hochw. Herrn Kardinal darüber sprechen wollte. Gegenwärtig kann ich ihnen, geliebter Ehrw. Vater nichts Näheres mitteilen [...]" (AGS).

o interwencję jest związana ściśle i jedynie z faktem pominięcia milczeniem przez kardynała sprawy założenia placówki, jaki miał miejsce podczas ostatniej rozmowy z księżmi, dn. 29 kwietnia tegoż roku. Ponieważ pomiędzy listem informującym o audiencji z 29 kwietnia a listem, w którym jest mowa o wizycie ks. Bugla u bpa Nowaka, istnieje różnica tylko siedmiu dni, wydaje się, że chodziło jedynie o drugą sprawę. W takim więc razie spotkanie z bpem Nowakiem byłoby szukaniem wyjścia z zaistniałej sytuacji po rozmowie z ordynariuszem, z dn. 29 kwietnia. Jeżeli natomiast weźmiemy pod uwagę sam tekst listu z dn. 9 V 1901 r., a szczególnie słowa: „P. Honorius machte vor nicht langer Zeit deswegen die ersten Schritte zum Hochw. Herrn Bischof Nowak [...]", nasuwa nam się przypuszczenie, że chodzi raczej o ogólniejsze sprawy. Tym bardziej że autor listu nie podaje dokładnie, kiedy ks. Bugiel był u bpa Nowaka. Ogólnikowe „vor nicht langer Zeit" wcale nie wyklucza, że mogło to mieć miejsce nawet przed audiencją księży u kardynała w dn. 29 IV 1901 r.

Fakty, które później miały miejsce, świadczą wyraźnie o przychylnym stanowisku kard. Puzyny oraz miejscowego konsystorza do salwatorianów i całej ich sprawy. Jeszcze w maju tegoż roku ordynariusz pozwolił im głosić kazania [41]. A kiedy książę Bogdan Ogiński szukał kierownictwa dla sierocińca w Bobrku k. Oświęcimia i w tej sprawie zwrócił się do konsystorza biskupiego w Krakowie, skierowano go do salwatorianów. Faktycznie książę zjawił się w ich mieszkaniu. Wypytywał o zgromadzenie, jego cel i podejmowane prace, a w końcu prosił ich, aby powiadomili ks. Jordana, że jest gotów przekazać jego Towarzystwu z pracą katechetyczną kierownictwo sierocińca, w którym przebywa od 300—400 chłopców w wieku do 14 lat. Ks. Zacharzowski w liście do ks. Bonawentury Lüthena informuje go o całej tej propozycji, prosząc równocześnie o przedstawienie całej sprawy założycielowi, by mógł podjąć decyzję [42]. W tym samym mniej więcej czasie ks. Zbyszewski, kapłan diecezjalny, założyciel zakładu dla chłopców i dziewcząt w Krakowie, wystąpił w stosunku do salwatorianów z propozycją przyjęcia przez nich opieki nad zakładem chłopców, która dotychczas spoczywała w rękach nauczycieli. Było to związane również z pracą katechetyczną w zakładzie. Ks. Zacharzowski, który tę sprawę przedstawiał przełożonym w Rzymie, nie zaniechał dodać, że wpierw należałoby zorientować się, jakie jest w tym wypadku zdanie ordynariusza, gdyż jak się orientuje, ks. kardynał nie jest przychylny ks. Zbyszewskiemu, co przypuszczalnie i nam nie ułatwiłoby pozytywnego załatwienia całej kwestii, tym bar-

[41] Zacharzowski do Jordana — Kraków, 31 V 1901 (AGS).
[42] Zacharzowski do Lüthena — Kraków, 29 VII 1901 (AGS).

dziej że jego życzeniem byłoby osiedlenie się zgromadzenia nie tyle w Krakowie, ile raczej na terenie diecezji [43].

Wobec powyższych propozycji trzeba było zająć wyraźne i zdecydowane stanowisko. Określić je mogły centralne władze zakonne w Rzymie. Stąd też księża przebywający w Krakowie zwracają się do założyciela z prośbą, aby przyjechał na miejsce i definitywnie załatwił całą sprawę związaną z ich osiedleniem się w diecezji [44]. Oprócz dwóch zasygnalizowanych co dopiero możliwości pozostaną nadal aktualne starania związane z ewentualnym znalezieniem miejsca w Chrzanowie lub Trzebini. Ks. Jordan, zajęty tymczasem innymi sprawami zgromadzenia, nie mógł wybrać się od razu do Krakowa, choć nie chciał też sprawy tej odkładać na później. Ustosunkował się jednak negatywnie do propozycji księcia Bogdana Ogińskiego. Po jej rozpatrzeniu polecił ks. Zacharzowskiemu powiadomić o tym księcia [45]. Załatwienie innych spraw odłożył do czasu planowanej wrześniowej podróży, podczas której zamierzał przybyć również do Krakowa [46]. W połowie września otrzymał ks. Zacharzowski list z Wiednia od ks. Teofila Muth, który informuje go, że mniej więcej za tydzień przybędzie do nich ks. Jordan [47]. Założyciel, który ostatnio w sprawie założenia placówki na polskiej ziemi skłaniał się zwłaszcza ku Trzebini, wyraził za pośrednictwem wspomnianego listu życzenie, aby ks. Zacharzowski przybył tam na dzień 23 września i oczekiwał go na dworcu. Chciał bowiem bezpośrednio poznać tamtejsze warunki i zorientować się w sytuacji.

Spotkanie ks. Jordana z ks. Zacharzowskim nastąpiło zgodnie z planem, 23 września o godz. 16-tej na dworcu trzebińskim. Razem udali się do miejscowego proboszcza, ks. kanonika Ignacego Wojsa. 74-letni proboszcz, od dłuższego czasu ciężko chory, przyjął ich bardzo serdecznie. Wyraził również zgodę na starania związane z założeniem domu zakonnego na terenie jego parafii. Obydwaj księża z radością przyjęli tę wiadomość. Teraz należało całą sprawę przedstawić bpowi ordynariuszowi. Uczyniono to następnego dnia, 24 września. Po raz drugi ks. Jordan miał okazję przedstawić osobiście kard. Puzynie swoje plany dotyczące księży przebywających już prawie rok w Krakowie. Nastąpiła jed-

---

[43] Tamże.

[44] Tamże oraz Zacharzowski do Jordana — Kraków, 26 VIII 1901 (AGS).

[45] List ten zaginął. O wypełnieniu polecenia dowiadujemy się z listu Zacharzowskiego do Jordana — Kraków, 26 VIII 1901 (AGS).

[46] Ks. Lüthen poinformował księży w Krakowie, że w połowie września 1901 r. przybędzie tam założyciel. List ten zaginął, ale nawiązuje do niego ks. Zacharzowski, pisząc do ks. Jordana — Kraków, 8 IX 1901 (AGS).

[47] List ten zaginął, ale do treści jego nawiązuje Zacharzowski, pisząc do Lüthena — Kraków, 19 IX 1901 (AGS).

nak w nich zasadnicza zmiana, gdyż istniał już konkretny projekt osiedlenia się na terenie parafii trzebińskiej. Przemysłowy ten ośrodek dawał duże możliwości dla rozwinięcia działalności duszpasterskiej. Istniały również szanse na zakupienie tam większego terenu pod budowę kolegium Towarzystwa, które przyjmowałoby zgłaszających się kandydatów. Chodziło więc o uzyskanie zezwolenia ze strony ordynariusza na realizację tych zamiarów. I tu nastąpiła nieoczekiwana sytuacja. Po przedstawieniu przez ks. Jordana planów, eminencja dał do zrozumienia, że nie są mu one na rękę. Jest bowiem zdania, że księża powinni pozostać w Krakowie. Podkreślił wyraźnie, że są mu tu potrzebni [48].

Efekt audiencji ostatecznie jednak był zgodny z zamiarami ks. Jordana, który poza tym uważał, że najodpowiedniejszym miejscem dla salwatorianów będzie Trzebinia. Ordynariusz, mimo że to nie pokrywało się z jego życzeniem, przychylił się do prośby, aby zgromadzenie osiedliło się na terenie jego diecezji, zakładając pierwszy swój dom w Trzebini. Po takim ustawieniu sprawy ks. Jordan wniósł oficjalne podanie do ks. kard. Puzyny, w którym prosi o zezwolenie na założenie domu, czyli kolegium Towarzystwa, zaznaczając, że jego celem będzie wychowywanie (przyszłych) alumnów zgromadzenia oraz pomoc klerowi diecezjalnemu. Dodał również, że Towarzystwo Boskiego Zbawiciela na podstawie zezwolenia i łaski jego apostolskiego majestatu Franciszka Józefa I, władcy Austrii, zostało przyjęte w 1894 r. do monarchii i w różnych jej miejscach założyło kolegia, między którymi dwa w Wiedniu [49]. W odpowiedzi kard. Puzyna wystawił dokument z datą 1 X 1901 r., w którym informuje, że chętnie przychyla się do prośby ks. Jordana i pozwala na założenie domu, czyli kolegium Towarzystwa Boskiego Zbawiciela w Trzebini dla wychowywania alumnów zgromadzenia oraz dla pomocy klerowi diecezjalnemu. Ufa, że pierwsza placówka tegoż Towarzystwa na ziemi polskiej przyniesie chwałę Bogu i duchowy pożytek wiernym diecezji, powierzonej jego pieczy [50]. Kilka dni później ks. Jordan wysłał z Rzymu do kardynała pisemne podziękowanie, zaznaczając również, iż księża niezwłocznie przystąpią do znalezienia odpowiedniego miejsca w Trzebini. Tymczasem dzieło to poleca ks. Jordan gorliwym modlitwom kardynała, aby Bóg obdarzył je swoim błogosławieństwem [51].

Nim jednak powstanie pierwszy formalny dom Towarzystwa na ziemi polskiej upłynie jeszcze dużo czasu. Trudności związane ze znalezieniem właściwego miejsca, jak również z brakiem wystarczających fun-

[48] Por. przypis 29.

[49] Jordan do Puzyny — Trzebinia, 25 IX 1901 (AKMK).

[50] Dokument kard. Puzyny — Kraków, 1 X 1901 (AGS).

[51] Jordan do Puzyny — Rzym, 10 X 1901 (AKMK).

duszów na rozpoczęcie budowy stanowiły największą przeszkodę w sfinalizowaniu całej sprawy. Tymczasem księża nadal mieszkali w Krakowie, choć już na innej ulicy. Dotychczasowe mieszkanie na ul. Szlak nr 55 okazało się nieodpowiednie: nie mieli tam pożądanego spokoju podczas studium, poza tym drzwi i okna starej kamienicy były nieszczelne, stąd i zima dawała się mocniej we znaki, z czym wiązała się potrzeba zakupu większej ilości opału. Przeniesienie na nowe miejsce, mieszczące się przy ulicy Lenartowicza 8 na 2. piętrze (dzielnica Piasek), nastąpiło 22 VII 1901 r.[52] Mieszkanie to było mniejsze od poprzedniego, mimo to droższe. Dotychczas za wynajęcie 4 pokoi z kuchnią płacili miesięcznie 40 koron, obecnie zaś czynsz za 3 pokoje z kuchnią kosztował ich 52 korony miesięcznie. Zgodzili się jednak na to, gdyż mieszkanie przy ul. Lenartowicza wydawało im się bardziej odpowiednie.

Można uważać, że w tym okresie salwatorianie wychodzą ze swego prywatnego życia kapłańskiego i zaczynają angażować się duszpastersko. Ks. Zacharzowski stale właściwie udziela się w kościele klasztornym sióstr Wizytek, przy ul. Krowoderskiej, celebrując tam msze św. i odprawiając nabożeństwa. Ks. Wojciechowski z ks. Martynianem Fudallą[53], który później doszedł do tej omawianej trójki, związali się z kaplicą publiczną sióstr Sercanek przy ul. Garncarskiej 24 i tam też ks. Wojciechowski — na podstawie prywatnego zezwolenia ks. kardynała — wygłosił w poniedziałek Zielonych Świąt 1901 r. pierwsze kazanie w języku polskim. Ks. Bugiel pracował w kaplicy sióstr Felicjanek[54]. Jeszcze w maju 1901 r. miejscowy ordynariusz udzielił trójce księży ustnego zezwolenia na głoszenie kazań. Polecił jednak zwrócić się w tej sprawie formalnie do konsystorza. W związku z tym ks. Zacharzowski wystosował 21 V 1901 r. odpowiednie pismo do tegoż konsystorza, w któ-

[52] Zacharzowski do Lüthena — Kraków, 19 VII 1901, Zacharzowski do Jordana — Kraków, 5 VIII 1901 (AGS). Początkowo chcieli wynająć mieszkanie przy ul. Staszica (bocznica ul. Szlak) w domu, który należał do pewnego Żyda, a który chciał on odsprzedać katolikowi. Ponieważ sprzedaż domu była niepewna, zrezygnowali oni z tego planu.

[53] Urodzony 16 I 1876 r. w Bujakowie pow. Rybnik. Do zgromadzenia wstąpił 13 V 1892 r. Po uzupełnieniu studiów gimnazjalnych odbył nowicjat i 8 IX 1895 r. złożył śluby zakonne. Pięć lat później, 9 VI 1900 r., otrzymał w Rzymie święcenia kapłańskie. Do Krakowa został wysłany pod koniec 1901 r.

[54] Zacharzowski do Jordana (list jest bez daty). List ten, pisany zapewne na prośbę ks. Jordana, jest krótkim sprawozdaniem z dotychczasowej działalności salwatorianów na ziemiach polskich. Było ono potrzebne dla ogólnej charakterystyki działalności zgromadzenia w celu uzyskania u Stolicy Apostolskiej pierwszej aprobaty „Decretum laudis". List był prawdopodobnie pisany w Trzebini i chyba jeszcze w drugiej połowie 1903 r. (AGS). W sprawie zaś ks. Bugla, chodzi prawdopodobnie o kaplicę sióstr na placu św. Mikołaja. Por.: *Elenchus* [...], dz. cyt., 1900 s. 401.

rym prosi o pozwolenie na głoszenie kazań na terenie diecezji dla siebie i współbraci [55]. Zanim przyszła odpowiedź, wyznaczono ks. Jana Krupińskiego — ówczesnego komisarza biskupiego sióstr Sercanek i proboszcza parafii św. Szczepana (dom sióstr znajdował się na terenie tej parafii) — do zorientowania się w umiejętnościach proszących, tak co do treści, formy, jak i języka. Na marginesie pisma ks. Zacharzowskiego poczynił on następujące uwagi: „[...] z pomiędzy trzech kapłanów Towarzystwa Boskiego Zbawiciela jeden tylko ks. Cezary Wojciechowski prosi o pozwolenie mawiania kazań. Z polecenia Eminencji słuchałem jego kazania w kościółku Służebnic Serca Jezusowego w dn. 14 VII 1901 r. — kazanie było pod względem treści i formy i wygłoszenia zupełnie dobre i odpowiednie" [56]. Na tej podstawie ks. Wojciechowski otrzymał pisemne zezwolenie, pod datą 15 VII 1901 r., na głoszenie kazań w Krakowie przez cały czas pobytu. Dziwić może notatka ks. Krupińskiego, że tylko ks. Wojciechowski prosi o pozwolenie na głoszenie kazań, w zestawieniu z samym podaniem, gdzie jest mowa o wszystkich, a także z faktem, że tylko ks. Wojciechowski faktycznie otrzymał zezwolenie. Można to wyjaśnić najprawdopodobniej tym, że inni księża sami się wycofali, nie czując się na razie na siłach, by publicznie przemawiać.

Mimo pewnego wyjścia na zewnątrz, ich praca duszpasterska na razie na terenie Krakowa miała stosunkowo wąski zakres. Poza celebrą mszy św. i odprawianiem nabożeństw w kościołach klasztornych lub w kaplicach nie podejmowali innych prac. Tymczasowy pobyt w Krakowie, jak wiadomo, wykorzystywali na opanowanie języka oraz na przygotowanie się do egzaminu z teologii w celu uzyskania jurysdykcji do spowiadania. Pierwszym, który 25 IX 1901 r. złożył egzamin, był ks. Wojciechowski. Następnego dnia otrzymał on jurysdykcję na jeden rok. Kilka miesięcy później uzyskali inni prawo do spowiadania: ks. Bugiel — 20 V 1902 r.; ks. Zacharzowski — 7 VI 1902 r.; ks. Fudalla — 4 VII 1902 [57]. Dzięki temu otwarła się większa możliwość działalności duszpasterskiej. Jednakże podejmowane dorywcze i okresowe prace nie dawały takich możliwości rozwoju, jakie mogłaby zapewnić stała praca przy własnej kaplicy publicznej lub kościele. Podczas przedłużającego się wciąż pobytu w Krakowie księża, zazwyczaj, oprócz studium prywatnego w domu, uczęszczali na Uniwersytet Jagielloński. Interesowali się literaturą polską, pedagogiką, a przede wszystkim teologią pasterską [58]. Nie byli oni jednak zwyczajnymi studentami uczelni, ani nadzwyczajnymi słuchaczami. Korzystali z wykładów na poszczególnych wydziałach je-

[55] Zacharzowski do Puzyny — Kraków, 21 V 1901 (AKMK).

[56] Tamże.

[57] Teczki oznaczone „Aprobaty" z lat 1901, 1902, 1903 (AKMK).

[58] Por. przypis 54.

dynie jako wolni słuchacze, nieraz dorywczo, zależnie od osobistych zainteresowań, jak również czasu, którym dysponowali [59].

Podstawą ich utrzymania były zasadniczo stypendia mszalne oraz ofiary płynące przede wszystkim od dobrodziejów ze Śląska i z Poznańskiego. Stamtąd też otrzymywali intencje zarówno od proboszczów, z którymi utrzymywali kontakt, jak i od ludzi świeckich, szczególnie krewnych i znajomych. Ta liczba musiała być spora, skoro od czasu do czasu wysyłali oni pewną część intencji do Rzymu, do Domu Generalnego zgromadzenia. Ks. Zacharzowski w liście do ks. Jordana z dn. 1 X 1902 r. informuje, że od 9 V 1901 r. do tego czasu wysłali już 1 182 intencje mszalne wraz z pokryciem stypendialnym 1 627 marek oraz 64 369 koron. W tej liczbie znajdowała się również wymieniona waluta rublowa [60]. W ich domowym budżecie, szczególnie w okresie późniejszym, niemałą rolę odgrywały również wynagrodzenia za pomoc duszpasterską. Terenem ich działalności były zabory pruski i rosyjski. Pracowali w nich zwłaszcza po r. 1902; zbiegło się to z momentem rozpoczęcia ukazywania się w Rzymie polskiego czasopisma (dwumiesięcznik) „Posłaniec Salwatoriański" [61], którego kolporterami będą wśród rodaków, spragnionych ojczystego słowa pisanego. Ks. Wojciechowski wyjeżdżał najmniej dwa razy do roku: w okresie Bożego Narodzenia oraz Wielkiego Postu i Wielkanocy, do Kicina k. Poznania, gdzie pomagał w pracy miejscowemu proboszczowi, ks. Studniarskiemu [62]. Na terenie diecezji wrocławskiej stałym punktem, w którym salwatorianie udzielali się w duszpasterstwie, był Mozurów (dawniej Mosurau) w powiecie raciborskim, gdzie od 1870 r. istniała parafia pod wezwaniem Trójcy Świętej. Miejscowy proboszcz ks. Hugo Sterba, życzliwy bardzo dla nich, będąc już w podeszłym wieku (ur. 1834 r.), potrzebował tej pomocy i przyjmował ją z wielką wdzięcznością, pozwalając im przy tym na zbieranie ofiar na budowę kolegium w Trzebini oraz na kolportaż cza-

---

[59] Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis (1900/1—1905/6) nie notuje wśród słuchaczy zwyczajnych i nadzwyczajnych żadnego z księży Towarzystwa Boskiego Zbawiciela (AUJ).

[60] Zacharzowski do Jordana — Kraków, 1 X 1902 (AGS).

[61] W grudniu 1901 r. ukazał się pierwszy numer „Posłańca Salwatoriańskiego", rozpoczynając serię dwumiesięczników (od 1911 r. miesięcznik) wychodzących w latach 1902—1912, najpierw w Rzymie, a od 1906 r. w kraju. Redaktorem pisma był ks. Benigny Dziadek (ur. w Chorzowie 11 IX 1878 r.; do zgromadzenia wstąpił 11 V 1895, święcenia kapłańskie otrzymał w Rzymie 24 VI 1901).

[62] Nazwisko ks. Wojciechowskiego występuje w księdze chrztów jako szafarza sakramentu w dniach: 7 X 1900; 6 I 1901; 2 III 1902. Liber baptizatorum parafii Kicin. Zacharzowski do Jordana — Kraków, 28 II 1901; 12 III 1901; 2 V 1901 oraz Wojciechowski do Jordana — Kicin, 27 XII 1901 (AGS).

sopisma Towarzystwa [63]. Dzięki tym wyjazdom duszpasterskim pozyskiwali stale nowych dobrodziejów. Natomiast wśród miejscowej ludności byli raczej mało znani. Jedynymi wówczas dobrodziejami na terenie miasta Krakowa były zgromadzenia zakonne żeńskie, które według swoich możliwości spieszyły im z pomocą. Była to również forma podzięki wobec salwatorianów za ofiarną posługę kapłańską w ich kościołach lub kaplicach.

BEMÜHUNGEN DER SALVATORIANER UM DIE GRÜNDUNG EINER NIEDERLASSUNG AUF DEM POLNISCHEN GEBIET

Zusammenfassung

Die Gesellschaft des Göttlichen Heilandes, die auch unter dem kürzeren, volkstümlichen Namen der Salvatorianer bekannt ist, wurde von P. Franziskus Jordan, einem Diözesanpriester aus Baden, in Rom. am 8, Dezember 1881 gegründet. Die Hauptidee, von der der Gründer und seine ersten Mitarbeiter durchdrungen waren, ist der weltweite apostolische Dienst im vollsten Sinne dieses Wortes, und zwar mit allen zweckdienlichsten Mitteln und auf jede Weise den katholischen Glauben in seiner Fülle unter den Menschen zu verkünden, vertiefen und zu festigen.

Die Ordensgesellschaft, deren apostolische Tätigkeit sich rasch auf viele europäischen und aussereuropäischen Länder ausgedehnt hatte, umfasste Mitglieder verschiedener Sprachgebiete und Staatsangehörigkeit. Unter denen, die um Aufnahme in die Gesellschaft baten, befanden sich schon in den ersten Jahren ihres Bestehens Kandidaten aus dem polnischen Gebiet besonders aus dem, das zu dieser Zeit unter der preussischen Herrschaft stand. Die meisten meldeten sich damals aus Oberschlesien und aus dem Bezirk Opole in die Gesellschaft. Manche von ihnen wurden dann vom Gründer selbst in ihre Heimat zurückgeschickt, um hier als Ordenspriester dem einheimischen Volke zu dienen. Die ersten Salvatorianer auf polnischem Boden begannen ihre apostolische Tätigkeit zunächst in der Diözese Krakau, und später auch in anderen polnischen Diözesen.

Das folgende Studium befasst sich mit den Bemühungen der Salvatorianer um die Gründung einer salvatorianischen Niederlassung auf polnischem Boden. Es behandelt im einzelnen zwei Themen:

1. Aussendung der ersten Salvatorianer nach Kraków durch den Gründer.
2. Bemühungen um die Erlaubnis der kirchlichen Behörden für eine Ansiedlung in der Diözese Kraków.

[63] Zacharzowski do Jordana — Trzebinia, 13 XII 1903 (AGS); Schematismus des Bistums Breslau — 1900, s. 47; Rocznik Administracji Śląska Opolskiego — 1947, s. 100—101.